Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 16 Lipca 1910 roku. | Nr. 56.

WIADOMOŚCI * * *
* * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Encyklika o św. Karolu Boromeuszu.

(*C. d.*)

Taka była nota, przesłana przez kardynała sekretarza stanu niemieckiemu ambasadorowi w dniu 13 czerwca b. r. „Osservatore Romano," ogłaszając tekst powyższej noty, dodał od siebie oficyalne tłomaczenie jej w tych słowach:

„Wieczorem następnego dnia 14/VI, doniósł pruski minister v. Mühlberg sekretarzowi stanu, że jego rząd z satysfakcyą przyjął do wiadomości wyjaśnienia, zawarte w owej nocie, przytem dodał, że kanclerz państwa polecił mu złożyć Ojcu św. szczere jego podziękowanie za zajęte w tej kwestyi stanowisko. Kanclerz uważa stanowisko to za drogocenną gwarancyę do dalszego podtrzymania przyjacielskich stosunków, panujących pomiędzy Stolicą świętą a królewskim rządem."

Kanclerz państwa miał za co dziękować papieżowi, gdyż oprócz upokarzającego „wyjaśnienia" papież — na żądanie rządu niemieckiego polecił, aby biskupi Rzeszy Niemieckiej nie ogłaszali encykliki „Editae saepe" z ambon.

Tryumf rządu niemieckiego był zupełny, a upokorzenie „nieomylnego papieża" nie mogło być chyba większe. Z całą też słusznością w paryskiem „Figaro" znany dziennikarz Narfon, zwraca złośliwie uwagę czytelników, że „papież dla protestanckich Niemiec więcej jest względny i skłonny do ustępstw, aniżeli dla katolickiej Francyi. Przez swój upór względem Francyi doprowadził on do nieszczęsnego rozdziału Kościoła od Państwa, chociaż początkowo szło o sprawy małej wagi a cofnął ulegle swoją encyklikę, skoro w Niemczech trafił na opór. Zakaz papieski nie ogłaszania z ambon w niemieckich dyecezyach encykliki o ś. Karolu Boromeuszu jest w rzeczywistości odwołaniem papieskiego aktu".

Takie wywody poczytnego i znanego w Europie pisma nie podobały się Watykanowi.

Organ papieski znowu zabrał głos w tej sprawie. W numerze z dnia 21 czerwca napada on szorstko na „byłego subdyakona" a teraz dziennikarza Narfona „który niepotrzebnie wtrąca się w ko-

ścielne sfery“ i podaje o ważności samej encykliki objaśnienia następujące:

„Encyklika „Editae saepe“ nie może być uważana za cofniętą—jak to już zresztą urzędownie zostało powiedzianem, —gdyż w należyty sposób była opublikowana; należy zatem do liczby edyktów Stolicy świętej. Również pan Narfon powinien wiedzieć, że encyklika ta była skierowana do ludów całego świata, nie zaś specyalnie do Niemiec: wynika to dostatecznie choćby z tego faktu, że niema w niej żadnej wzmianki ani o państwie niemieckiem, ani o jego obecnych stosunkach, ani o jego książętach i ludach. Papieski dokument wystosowany był do katolickiego świata i temu ma służyć i będzie niejako drogowskazem—jak to trafnie określa arcybiskup paryski Amette—w jaki sposób ustrzedz się można od wtargnięcia błędow modernizmu, „tego ekstraktu i sumy najgorszych herezyi.“ [1]) Gdy zatem po ogłoszeniu dokumentu i wobec wzburzenia jakie on wywołał wśród niekatolików, Ojciec św., „z własnej inicyatywy“ [2]) uważał za właściwe poprosić biskupów niemieckich, aby go nie ogłaszali w swych dyecezyach — nie dlatego, aby usunąć ją z oczów i z pamięci wiernych, ale aby tym, którzy stąd brali okazyę i przyczynę do wzniecania nieporządku, nie dawać nowej okazyi—to służy tylko najlepszym dowodem pasterskiej pieczołowitości i ojcowskiej troskliwości papieża, który jako najwyższy pasterz stara się przeprowadzić pokój religijny i zgodę między ludźmi i nie tylko wśród własnych swoich dzieci, ale także wśród ludzi innych wyznań, których—choć żyją w odłączeniu od Kościoła—gotów jest zawsze wspierać.“

„A zatem encyklika „Editae saepe“ trwa w swojej sile i nie jest ani w jednym punkcie odwołaną, owszem, służyć ma ona jako nauka i drogowskaz dla wiernych i winna być przez tych ostatnich z należytem posłuszeństwem przyjętą.“

[1]) „Compendio e sintesi delle peggiore eresie.“

[2]) „Di sua spontanea iniziativa.“

Pomimo tak „jasnego“ tłomaczenia, zdaje nam się, że wierni nigdy nie ocenią należycie „tej pasterskiej pieczołowitości i ojcowskiej troskliwości papieża,“ skoro wiadomo, że „własna jego inicyatywa“ znalazła się dopiero po energicznej postawie rządu niemieckiego i jego ambasadora w Watykanie.

Papież — według naszego sądu — dopuścił się błędu i przyznał się szczerze— lubo zniewolony—do winy. Broni się on co prawda wszelkiemi siłami, aby błąd swój naprawić. To cały świat pojmuje, ale zarazem **cały myślący świat pomyśli sobie, że nieomylność papieska poniosła w tem zdarzeniu porażkę** i po ataku pruskim świeci wyłomami.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie przypomnieć, że pierwsze wyrazy papieskich encyklik tak są zwykle dobierane, że uważny czytelnik może z nich treść danego aktu odczytać. Pierwsze zaś wyrazy nowej bulli brzmią „Editae saepe“ t. j. „Często wypowiedziane“... Jest to śliczny początek. Dowcipny łaciński z włoskiego tłomacz chciał widocznie dać do zrozumienia, że co Pius X w swojej encyklice wypowiada, to dawno już i często nader, było przez innych papieży wypowiedziane. I tak jest rzeczywiście. W tych warunkach zatem—nie może być tem bardziej mowy o odwołaniu encykliki.

Z tego względu „**Osservatore Romano**“ w dalszym ciągu swych dowodzeń tak powiada.

„Niekoniecznie jest potrzebnem, aby wyraźniej zaznaczyć, jak bezpodstawnem jest twierdzenie niektórych organów prasy, piszących o rzekomem cofnięciu encykliki przez papieża, gdyż przez samo wydrukowanie encykliki w oficyalnym organie: „Acta Apostolicae Sedis“ — stosownie do brzmienia papieskiej konstytucyi: „Promulgandi“ z dnia 29 września 1908 r. jest ona tem samem ogłoszoną. Wobec zaburzeń wywołanych publikacyą encykliki, papież z własnej inicyatywy... z pobudek roztropności dał w sam

czas odnośne rozporządzenia, aby encyklika „Editae saepe“ w kościołach i gazetach dyecezyalnych w Niemczech nie była ogłaszana i to pruskiemu ministrowi było zakomunikowane ustnie wieczorem dnia 11 czerwca b. roku“.

W wyjaśnieniu tem zasługują na uwagę dwa twierdzenia: 1-o że nie może być mowy o cofnięciu encykliki i 2-o że papież z własnej inicyatywy wstrzymał działanie swego „apostolskiego“ pisma na terytoryum niemieckiem.

Pierwsze zdanie można uważać za prawidłowe do pewnego stopnia. Pius X przez edykt wyżej cytowany z dnia 29 września 1908 roku wyznaczył pismo: „Acta Apostolicae Saedis“ jako organ, w którym od tego dnia wszystkie papieskie edykty promulgowane być mają. Powiedziano tam, że przyjęcie do tego organu jakiegokolwiek bądź edyktu papieskiego jest wystarczającem i oficyalnem ogłoszeniem, zobowiązującem cały Kościół katolicki. Każde ogłoszenie w tym organie ma równać się ogłoszeniu e x c a t h e d r a.

Gdyby encyklika została cofniętą, to nieomylność papieża, mówiącego e x c a t h e d r a, zostałaby poważnie naruszoną i otrzymałaby cios poważny.

Drugie zdanie, jakoby papież „z własnej inicyatywy“ wstrzymał dalszą publikacyę swej bulli, jest po prostu—mówiąc najgrzeczniej—n i e p r a w d z i w e.

Kto do pewnego kroku jest z m u s z o n y, ten nie może, nigdy powiedzieć, że uczynił to z w ł a s n e j i n i c y a t y w y. A papież był zmuszony, skoro—jak mimowolnie zaznacza to sam „O s s e r v a t o r e R o m a n o“—czekał na ustne w tym względzie zapewnienie pruski minister do wieczoru 11 czerwca b. r.

Być może, że zdanie to zawiera rozgrzeszenie dla tych, którzy za przeszkadzanie w ogłoszeniu papieskiej bulli podlegają osobnej, dla papieża samego w osobliwszy sposób zarezerwowanej wielkiej ekskomunice.

„Nieomylny“ papież trzyma się zatem wzoru rzymskiego wielkorządcy w Judei, który wyrzekł pamiętne: „Com napisał, napisałem“ [1])

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Wobec ujawnienia pewnych nieścisłości w prowadzeniu ksiąg buchalteryjnych w zarządzie kolei Nadwiślańskich, z polecenia ministeryum komunikacyi przybyła do Warszawy komisya złożona z sześciu osób, urzędników ministeryum i buchalterów innych kolei pod prezydencyą głównego buchaltera kolei Moskiewsko-Brzeskiej, Wasiliewa, w celu sprawdzenia owych ksiąg i uporządkowania buchalteryi.

— Wobec zamierzonej budowy kolei Doniecko-Dąbrowskiej mieszkańcy Żytomierza złożyli na ręce ministra komunikacyi podanie, aby projektowana droga przechodziła przez to miasto.

— Warszawski komitet gubernialny do spraw stow. i związków odmówił zatwierdzenia ustawy „Warszawskiego Stowarzyszenia zwolenników kremacyi,“ powołując się §§ 702 i 710 przepisów ustawy lekarskiej, które nakazują grzebanie zmarłych w ziemi.

Organizatorowie Stow.. wspomnianą decyzyę zaskarżyli do senatu.

— Kilku przemysłowców i kupców łódzkich rozpoczęło zbierać podpisy pod podaniem do dyrekcyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w sprawie uruchomienia jeszcze jednego pociągu na kolei Kaliskiej w stronę Warszawy. Pociąg ten, zdaniem petentów, powinien wychodzić z Łodzi o godz. 6 rano, a powracać o godz. 7-ej wieczorem. Taki pociąg kursuje już w stronę Kalisza.

— Niektóre imiona świętych katolickich, zbliżone są brzmieniem do imion rosyjskich. Wywoływało to przy sporządzaniu metryk szereg nieporozumień natury prawnej. Na żądanie departamentu wyznań obcych kolegium duchowne rzymsko-katolickie w Petersburgu opracowało spis imion katolickich, nadawanych przy

---

[1]) „Quod scripsi, scripsi.“ Ś. Jan XIX, 22

chrzcie. Spis ten rozpatrzony został przez Cesarską Akademię Nauk z dokonaniem przekładu imion na język rosyjski. Władzom duchownym w Królestwie Polskiem polecono przy sporządzaniu metryk kierować się tym spisem. Imiona nie przedstawiające żadnej wątpliwości, polecono wnosić do akt stanu cywilnego tylko w języku rosyjskim, w innych zaś wywypadkach, oprócz wypisania imienia katolickiego w języku rosyjskim, polecono w księgach dodawać napis w języku polskim lub w brzmieniu takiem, w jakiem zostały one przetłomaczone w spisie.

— Oryginalny wypadek wydarzył się w Postoliskach w g. warszawskiej. W tych dniach podczas burzy uderzył piorun w miejscową plebanię, w chwili, gdy proboszcz ks. Bolesław Koskowski skończył nabożeństwo. Ksiądz wybiegł natychmiast, nakazując bić w dzwony na ratunek. W chwili, gdy ludność miejscowa przybiegła, ażeby nieść pomoc i udaremnić pożar, uderzył piorun po raz drugi i szerzący się już pożar stłumił.

—Do szpitala św. Ducha przywieziono na kuracyę administratora filialnego kościoła w par. Łyskornia, w pow. Wieluńskim, księdza Jana Rubaszkiewicza, z postrzałową raną w okolicy prawego ucha.

* Rząd francuski zakupuje dla swojego poselstwa w Rzymie pałac Borghese.

* Na wojskowym placu ćwiczeń w Biedrusku w Poznańskiem odbywają się obecnie ćwiczenia z balonami, które potrwają do 30 b. m. W ćwiczeniach tych bierze udział oddział lotników wojskowych, składający się z 23 oficerów, 21 podoficerów i 162 szeregowców.

* W Monovarze dokonano nowego zamachu terrorystycznego. Podczas uczty, którą bankier tamtejszy dawał na cześć swoich przyjaciół politycznych, wybuchła bomba, ukryta pod stołem. Dwie osoby zabite i 13 ciężko poranionych. Dom w części zburzony.

* W Prusach w tych dniach aresztowano ks. Sewrosajtisa, wracającego z Ameryki do Kowna. Ks. Sewrosajtisa przewieziono do Berlina. Powód aresztowania—niewiadomy. Donosi o tem „Kur. Lit“.

* We wsi Bica (okręg Lumski) doszło do starcia z powstańcami, którzy zostali rozbici. Takież dwie potyczki miały miejsce w Gilańskiej Kazie. Zginął przywódca powstańców Adem Kabasz. Ośmiu powstańców dostało się do niewoli, zabrano 152 worki prowiantu.

* Z Czerniowiec donoszą: W tutejszem seminaryum duchownem grecko-katolickiem wybuchł strajk głodowy. Wychowankowie skarżą się bowiem na zły wikt, a wszystkie dotychczasowe zażalenia pozostały bez wyniku.

* W Ameryce panują straszliwe upały. Wskutek porażenia słonecznego w Filadelfii zmarło 12 osób, w Harrisbergu 8, w Prowinstown w stanie Massachussets 3 osoby.

* Według depesz z Neapolu, robotnicy, udający się dnia 9-go b. m. na robotę w pole we wsi San Giuseppe, ujrzeli ogromne kłęby dymu, unoszące się nad kraterem Wezuwiusza. Wkrótce później zaczął się dobywać z krateru deszcz czerwonawego popiołu. Wiadomość ta wywołała ogromny popłoch.

* W Niemczech, w pobliżu Puelhausen wskutek długotrwałej ulewy zawalił się szkarp góry. Liczne domy zasypane zostały ziemią. Zginęło dużo bydła, ludzie wszyscy uratowani.

* Z wielu stron Szwajcaryi dochodzą wieści o wzrastającej klęsce powodzi. Pod Winterthur wielkie przestrzenie są zalane. Komunikacya kolejowa w kilku miejscach została przerwana.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

Co słychać w Wilnie u Maryawitów?

Niewątpliwie bracia nasi, koroniarze, radziby się od czasu do czasu dowiedzieć, co słychać u nas na Litwie wśród Maryawitów? Więc piszę. Przed kilku dniami, według starego stylu, obchodziliśmy w Wilnie jedną z najbardziej charakterystycznych uroczystości — uroczystość Bożego Ciała. Jako Maryawici — bez kościoła własnego, bez należnej swobody ruchu w mieście, jakby w katakumbach pierwsi chrześcijanie — odbyliśmy ją istotnie więcej duchem, niż ciałem — więcej wiarą, miłością, niż wspaniałą manifestacyą zewnętrzną, A jednak, jakżeż niezwyczajnie dla nas była ona piękną, podniosłą, — zaiste, jak nigdy przed tem!.. Bo istotnie, cóż nam w rzeczywistości dawała napuszona próżnością pawią, a czcza w swym duchu, uroczystość ta na łonie prawowierności? Nic pożytecznego—a na-

pewno przynosiła ujmę istotnym uczuciom Wiary naszej. — Co?.. Dla czego?.. Tak — dla tego, że zewnętrzność pochłaniała całkowicie duchową treść uroczystości, mającej za przedmiot swój jedną z najgłębszych tajemnic—tajemnicę Ciała i Krwi Pańskiej. Jeżeli kiedy—to zwłaszcza w takie momenty należy nie do wyobraźni, ale do ducha i serca ludzkiego najpotężniej przemawiać. Właśnie u Maryawitów tem się wyłącznie zajmują. Patrzmy!.. Gdy na łonie prawowierności zajmowano nas szykiem zewnętrznym, dochodzącym do rozmiarów wielkiej wystawy, ubiorów emblematów, dekoracyi, gubiąc w chaosie tym na pozór nikłą Hostyę Św. — u Maryawitów do Jej uwydatnienia, do zelektryzowania Nią dusz i serc naszych uczyniono wszystko, aby cały splendor duchowy opromieniał wielkość Eucharystyi, jak sam splendor zewnętrzny opromienia reżyserów umajonej defilady. Oto różnica, z której sobie zdawać racyę musimy, bo ona nas uczy, pogłębia w nas pojęcia Wiary i czyni nas uczestnikami rzeczywistego chrześcijaństwa a nie pozorów. I co dziwniejsza — u nas gdzie zmuszeni jesteśmy stykać się z innemi narodowościami, wyznaniami — wzmożona próżność prawowiernych jaskrawym blichtrem—pragnęła imponować, tryumfować. Z bufonadą i pogardą dla innych kultów mówiono zwykle w podobnych razach: „patrzcie!.. to nasza prawdziwa rzymsko-katolicka wiara — a „tamte“ — co „tamte“ mają, co „tamte“ warte!..“ I w odpowiedź gryząca a słuszna ironia, zda się, woła z „tamtej“ strony: „tak nie mamy tego, ale zarazem nie gramy komedyi, nie udajemy tego, w co nie wierzymy.“ I rzeczywiście — im na łonie prawowierności wspanialsza odgrywa się uroczystość, tem jaskrawiej uwydatnia się tam jedno tylko... blaga. Zwykle bowiem w Boże Ciało, nawet Ewangelii nie raczą otworzyć, nawet słowa Bożego nie głoszą. Tam w miejsce rozważnego, głębokiego uprzytomnienia sobie najwyższego Daru Niebios, w miejsce rozbudzenia w sobie na podstawie Ewangelii, uczuć w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie — uczuć miłości i usposobienia do nieustającej adoracyi ubłagania — tam załatwia się całą sprawę najświętszą — zdawkowym blichtrem... Oburzającem to wprost wydaje mi się teraz, gdy stanąłem na gruncie Maryawityzmu.

Widzę tu zupełnie inny kierunek — kierunek ożywiający, rozważający, oceniający, znaglający wprost umysł i serce do wzięcia istotnego udziału w kulcie, zwłaszcza tak tajemniczym i wzniosłym, jak cześć Przenajświętszego Sakramentu. Pomimo woli pod taką świętą suggestyą, rodzi się głęboka myśl, serdeczne uczucie— nastrojony człowiek duchem Bożej Wiary i Miłości, zdolny jest wtedy do kultu wnieść pierwiastek ducha—i wnosi. O! taki kult ducha, serca wierzącego i kochającego, dzięki właśnie potężnemu wpływowi Słowa Bożego—przekształca z natury martwą uroczystość, na iście promienne i radosne: „Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.“—Znać było w dniu Bożego Ciała całe skoncentrowanie czynności religijnych kapłana Maryawickiego w jeden wyłączny cel: uprzytomnienia zebranym, w kaplicy, że znajdujemy się w obliczu najszczytniejszej tajemnicy Zbawienia. Kaznodzieja odczuwał widocznie, że więcej dotąd w tradycyjnych nabożeństwach naszych grały rolę oczy i uszy, niż duch i serce — i stąd jakgdyby się obawiał, żeby i tu u Maryawitów, uroczystość Bożego Ciała niebyła tylko ceremonią. Przeto zaraz na początku Mszy Św. kilkoma potężnemi okresami nastroił serca nasze według istotnie Boskiego kamertonu wiary w prawdę Chrystusowej obecności wśród ludzi: „Nie zostawię was sierotami... Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata... Oto Ciało moje, oto Krew moja.“ I zrozumieliśmy i odczuliśmy, już zaraz na wstępie, że nie jesteśmy na ceremonii, ale wśród atmosfery nadprzyrodzonej — wobec Samego Chrystusa, Jego Ewangelii, Jego wskazań i Boskich planów. Rozświetliło się w ciemnych mózgach naszych, zapaliło się coś niebiańskiego w sercach—i słuchaliśmy Mszy Św. w języku polskim w nastroju iście Bożym — czuliśmy tuż blisko siebie Boga — Miłość. Chór gorliwych braci i sióstr harmonijnie, z wiarą i z sercem śpiewał, nawet pięknie śpiewał, a śpiewem wprost ilustrował akcyę liturgiczną, co nadawało nabożeństwu wyrazistość i logiczną jednolitość.

Wreszcie nastąpiła chwila mistyczna — Komunia Św. Wszyscy wierzący Maryawici (dużo jest jeszcze sympatyków) w braterskim uścisku Chrystusa Eucharystycznego, zespolili się Ciałem i Krwią Pańską w „jedno serce i jedną duszę.“ Kapłan na chwilę przed tem rozwinął Boskie plany Chrystusa w osiągnięciu na ziemi dla ludzi Królestwa Bożego—a w pla-

nach tych ukazał na Chrystusa jako na wiekuisty fundament. Ten fundament przez Eucharystyę jest właśnie nieustającą gwarancyą Boga-Człowieka, że to królestwo spełnić się musi—bo On jest wśród ludzi, gdy jest Eucharystya—potrzeba tylko, aby ludzkość tą Obecnością Jego wzmocniła się i na Niej oparła wysiłki chrześcijańskich zadań.

Zrozumieliśmy, że centralnym punktem na firmamencie życia ludzkiego jest Eucharystya, jak punktem takim jest słońce dla wirujących około niego planet.

Skończyła się Msza Św. Zrozumieliśmy i odczuliśmy, że Boskiej Obecności Chrystusa należy się wszystka miłość i hołd serc naszych. To, cośmy przeżyli, było zaiste najlepszem przygotowaniem do mającej się za chwilę odbyć procesyi. Katakumbowy iście styl obecnej kaplicy nie tylko sklepieniami swemi się przypomina, ale i rozkładem mieszkań, tak rozdzielonych, że procesyę ze czterema ołtarzami wygodnie można było spełnić. Sale kaplicy tak się grupują i łączą korytarzem, że okrążyć można całe mieszkanie. Ołtarze wśród kwiecia, zieleni i ozdób. Na tle ich wznosił się, po krótkiem przejściu procesyjnem, Najświętszy Sakrament po razy cztery—i po razy cztery kapłan rozkładał księgi Ewangelii i prześpiewawszy początki onych według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, na tle każdej Ewangelii przedstawił w gorącej mowie życie i ideały Pana Naszego Jezusa Chrystusa. W naszej duszy i sercu Chrystus spotężniał, Jego Boska Obecność zarysowała się ogromem słońca w monstrancyi. Jego nauka dźwięczała żywiołami całej natury.

Zrozumiałem ja i moi bracia wszyscy, co znaczą ostatecznie nabożeństwa, zwłaszcza ono Bożego Ciała u Maryawitów: zaiste to piękne tło, na którem rozgrywa się w żywy sposób—wielki dramat życia i śmierci Boskiego Bohatera ludzkości—Jezusa Chrystusa!

— Nie! — nie mamy się czego obawiać, aby zło zwyciężyło Dobro, aby fałsz zwyciężył Prawdę — rozumiemy moc Maryawityzmu co raz silniej, słyszymy już bezpośrednio potężny głos żywego Jezusa - Zwycięzcy: „Ufajcie Jam zwyciężył świat!“

A więc—o Panie przyjdź! „niech Cię wszystka ziemia adoruje i błaga!“ Jak cu-

---

4)

RAJMUND JANKOWSKI.

Przygody Jarosza.

(C. d.)

— Jeżeli chcecie to i owszem, mogę iść—powiadam—i ruszyłem w kierunku mieszkań O.O. Paulinów.

Zebrał się na poczekaniu tłum ciekawych i podążał za mną, a pijacy po drodze wydawali okrzyki groźne.

Zobaczyłem, że jakiś O. Paulin przy dziedzińcu słucha Spowiedzi, więc raptem skręcam ku niemu.

— Ojcze Dobrodzieju! proszę mię ratować, bo oto ci ludzie napastują mnie, że jakoby rozdaję niedobre obrazki.

Zakonnik przerwał Spowiedź i wyszedł z konfesyonału, a z tłumu mię oskarżano, pokazując obrazek św. Michała z zapytaniem czy dobry.

— Nic złego tutaj niema, odpowiedział zakonnik i jeszcze więcej chciał coś mówić, gdy wtem wypadł na podwórze Ojciec Bazyli, trzymając w ręku pęk kluczy i z miną groźną przybliża się.

Na ten widok O. Paulin, który słuchał Spowiedzi, jakby zdjęty bojaźnią, pomaleńku wycofał się z tłumu i gdzieś umknął, a Ojciec Bazyli zastąpił jego miejsce. Posypały się oskarżenia na nowo:

— To kozłowita, rozdaje obrazki i zapisuje na inną wiarę.

— On ma specyalną listę; trzeba mu ją odebrać.

Ojciec Bazyli popatrzał na podany mu obrazek św. Michała, nareszcie zawyrokował:

— Tak, to jest obrazek kozłowicki. Tutaj niema aprobaty. A zwracając na mnie swoje groźne spojrzenia — powiada

— Dawaj swój paszport! Gdzie go masz? Ja cię oddam w ręce policyi.

Z tłumu podniosły się pięście, gotowe do bicia.

dna symfonia akordami dźwięków w sercu estetyka maluje krainę zachwycającego piękna—tak ta symfonia tajemniczych dźwięków Bożego Ciała w serca Maryawitów wprowadziła świat Nieskończonego Piękna i Dobra—słodyczy i pokoju.

Paweł Wilczyński
Artysta-Muzyk.

Filipowo. Dnia 7 b. m. w Filipowie w sądzie gminnym była rozbierana sprawa o rzucenie kamieniem przez prawowiernego chłopca w Siostrę ochroniarkę. Winowajca z początku wypierał się, licząc na to, że go maryawici nie znają. Lecz w końcu, gdy świadkowie tożsamość osoby udowodnili, sędzia zaproponował przeproszenie; lecz chłopiec i teraz niechciał. Wtedy Siostra odezwała się do sędziego, że ona przebacza winowajcy i bez przeproszenia! Chłopiec nie mógł dalej zakrywać swego żalu, wybuchnął głośnym płaczem, a całując ręce Siostry przyrzekał, że już tego więcej nigdy nie zrobi. Wskutek tego sędzia wyrok znacznie złagodził, skazując go na 4 dni aresztu.

Świadek.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe. Piotrkowska komisya gubernialna do spraw drobnego kredytu, zatwierdziła ustawy: „Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo—Oszczędnościowego w Zgierzu", które w niedługim czasie funkcyonować zacznie.

Pożegnanie z Kościołem.

Pod nagłówkiem: „Adieu!" znany francuski kapłan, Piotr Dabry, ogłosił w pismach francuskich list otwarty, w którym żegna się w sposób rzewny i uroczysty zarazem z Kościołem rzymskim, oświadczając, że z niego występuje. Ksiądz Dabry, wódz chrześcijańsko-demokratycznego stronnictwa, urodził się w 1864 r. a na kapłana został wyświęcony 1889 r. Pracował jako dziennikarz i literat. Przez kilka lat redagował dziennik: „Peuple français (Lud francuski) i założył organ: „La Vie catholique" (Życie katolickie). Gdy francuskie duchowieństwo obradowało na wiecach w Reims 1896 i w Bourges 1900, zastanawiając się nad sytuacyą Kościoła i swoją własną, ks. Dabry był jednym z pierwszych, którzy domagali się reform. Wiece te zostały później zakazane a nawet stały się niemożliwe po ogłosze-

---

— Zabij mię Ojcze odrazu temi kluczami, jeżeli już jestem potępiony z góry bez sądu, powiadam do Ojca Bazylego. Ten zaś rozwścieczony powiada:

— Jak śmiesz mi mówić coś podobnego, to każdy łotr tak mówi, jak ty mówisz. Odebrać mu dokumenty i brać go na policyę.

— Dawaj swój paszport! powtarza O. Bazyli.

— Zrewidować go, zobaczyć, co nosi na szyi—dał się słyszeć jakiś głos.

— Odebrać mu listę i obrazki!

W tłumie zakotłowało się. Jeden z fanatyków złapał mię z tyłu za włosy i ciągnął. Przechyliłem się w tył. Wtem dały się słyszeć liczne głosy:

— Nie rusz! nie rusz!

To partya moich przyjaciół ujmowała się za mną.

O mało że nie doszło do bójki ogólnej, ale fanatyk wypuścił z ręki trzymane włosy i uspokoiło się.

Ojciec Bazyli trzymając klucze i moje dokumenty, przeglądał takowe.

— Czem się trudnisz? zapytuje.

— Jestem literatem, a obrazki św. Michała są moją własnością—powiadam.

— Zrewidować go i brać go na policyę! usłyszałem w odpowiedzi.

I nanowo zakotłowało się w tłumie, a byłbym poturbowany, gdyby nie zjawił się dobrze mi znajomy Ojciec Alfons. On uspokoił tłum, mówiąc:

— To jest mój dobry znajomy, ja go dobrze znam, co wy od niego chcecie!?

Wtedy Ojciec Bazyli oddał mi dokumenty i odszedł, a z tłumu kilku fanatyków nanowo zaczęło mię oskarżać:

— On ma specyalną listę na której zapisuje na wiarę kozłowicką.

Zwracając się do fanatyków powiadam:

— Ojcu Alfonsowi mogę pokazać wszystko co mam, ale wam nie pokażę. Tłum nie ma prawa mię sądzić.

— Odejdźcie w stronę, mówi O. Alfons, to ja obejrzę wszystko.

(C. d. n.)

niu encykliki o modernistach. Pod rządami Piusa X zwolennicy tych wieców zostali posądzeni o modernizm. Między podejrzanymi znalazł się i ks. Dabry. Pismo jego zostało w 1908 r. zakazane a samemu ks. Dabry władza duchowna zabroniła zajmować się literaturą. Ks. Dabry wyrok ten przyjął z poddaniem się i został mianowany na wikaryusza w dyecezyi wersalskiej do małej wiejskiej parafii, gdzie zaledwie mógł się utrzymać. Posłuszeństwo to jednak dla rozkazów władzy duchownej nie wiele mu pomogło. Podejrzeniami ustawicznie był ścigany, aż wreszcie oświadczył swoje wystąpienie z Kościoła rzymskiego, usprawiedliwiając się w wymienionym liście ze swojego czynu w następujących słowach.

„Po 21 roku kapłaństwa przymusza mnie moje sumienie do opuszczenia szeregów katolickiego kleru. Długi czas oddawałem się złudzeniu, pracując wszelkiemi siłami nad oszukiwaniem siebie i w ciągu dwóch lat ostatnich, gdy rzymska Kurya odpowiedziała mi z wielką niesprawiedliwością, uczyniłem wszystko, aby wytrwać przy szczątkach mojej ufności i nadziei. Wierzyłem tak, jak syn wierzy do ostatniej chwili w niewinność swej matki, której niecne czyny jednak w jednej chwili go druzgocą“...

Wysiłki swoje i pracę opisuje ks. Dabry w ten sposób: Chciałem zreformować duchowieństwo i zapoznać je z wymaganiami nauki współczesnej. Chciałem również zwalczyć przesąd, odłączający lud od duchowieństwa. Tu i tam pracowałem jednak nadaremnie. Nigdy nie zapomnę tego szyderczego tonu, jakim nuncyusz Lorenzelli odezwał się po kongresie w Reims wobec przygotowań na zjazd duchowieństwa do Bourges. Rzekł on wtedy do mnie: „Duchowieństwo jest dobre takie, jakiem jest. Wszystko, co mi ksiądz mówisz i powiedzieć możesz, jest skutkiem grzechu pierworodnego. Za to nie można nikogo winić“. Pomimo to kongresy się odbywały. Nie były to jednak zjazdy w celu zaprowadzenia reform, ale więcej dla okazania pompy i parady. Na wiecu duchowieństwa w Bourges wolno było mówić tylko o społecznej pracy duchowieństwa, nie zaś o jego reformie.“

Spostrzeżenia swoje o Kościele rzymskim streszcza ks. Dabry w tych słowach: „Wszystko w Kościele rzymskim jest przeciwne demokracyi: i forma jego obecna, i metoda, i przyzwyczajenia, jak również stanowisko jego wobec wszelkich na czasie będących pytań. Wszelka myśl, wszystka wola i całe prawo krystalizuje się w jednej, jedynej osobie papieża, który sam kreśli wytyczne w dziedzinie prawdy i władzy. Tak, jakim Kościół rzymski obecnie jest i działa, jest on czemś obcem prawie w naszych czasach i nawet szkodliwym żywiołem, który według prawa naturalnego wszystkich żyjących organizmów nie może uniknąć losu odrzucenia precz. To, co ja tu obecnie piszę, o tem mówiłem wielokrotnie, bezskutecznie jednak, latami całemi „na dachach domostw.“ Mam więc prawo wyjść z Kościoła, z tego Kościoła, dla którego z rozkoszą dałbym się zabić. Nikt nie mógł w więcej bezinteresowny sposób być przywiązanym do Kościoła, jak ja. Wzamian za to otrzymywałem zniewagi tylko i kary. Dla czego dotąd moją miłość dla ludu uważałem za jedno z miłością dla Kościoła? Odtąd moją miłością służyć będę tylko ludowi.“

Podobnego losu doznał inny ksiądz francuski, nazwiskiem Bral. Chciał on być socyalistą i rzymskim księdzem zarazem. Złudzenia jednak jego prędko zostały rozchwiane. Przez swoją władzę duchowną został zasuspendowany i pozbawiony chleba, tak, że musiał suknię kapłańską porzucić, aby zapracować na kawałek chleba.

Trzeci ksiądz francuski, Lemire nazwiskiem, jest na tej drodze. Wybitny działacz na obu wiecach duchownych i znany poseł do parlamentu, liczy się jeszcze do szeregów duchowieństwa francuskiego, ale przynależność jego do lewicy parlamentarnej musi na niego sprowadzić katastrofę. Biedna zaiste Francya, która w takiej chwili traci najlepszych swych synów. Biedniejsze stokroć i pożałowania godne są dusze, które łamią i paczą się, wierząc ludziom więcej, niż Bogu.

KALENDARZYK.

Lipiec.

16 Sobota		*NMP. Szkaplerz.*
17 Niedziela		Aleks. W.
18 Poniedz.		Szymona z Lipn.
19 Wtorek		Wincentego a P.
20 Sroda		Czesława W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27